

PIOTR WOJCIECHOWSKI ur. 1938; Poznań

Tytuł fragmentu relacji	Lublin. Narutowicza, Chopina, Ogrodowa, Stare Miasto
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin; dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Krakowskie Przedmieście, Stare Miasto

Lublin. Narutowicza, Chopina, Ogrodowa, Stare Miasto

Najważniejsze dla mnie są trzy ulice, a właściwie cztery: Narutowicza-gdzie był jeden dom, a potem drugi, Chopina-gdzie pod 13 na drugim piętrze był gabinet lekarski mojej mamy, gdzie wiele wiele lat, borykając się z różnymi trudnościami, ale też czyniąc bardzo wiele dobrego, mama prowadziła prywatną praktykę lekarską. Ważna była Ogrodowa, na której było gimnazjum imienia Jana Hetmana Zamoyskiego. Ulica Ogrodowa była, po prostu bardzo ładna, była aleją. Spacer do niej, przez Okopową, przez Chopina, i koło kościoła ewangelickiego, to była wspaniała trasa, którą kiedy jestem w Lublinie zawsze przemierzam z wielkim wzruszeniem.

No i bardzo ważne było Krakowskie Przedmieście, które było ulicą pryncypialną, bardzo ważną, spacerową. To było właśnie słynne corso, po którym się chodziło. Chłopcy chodzili w osobnych grupach, panny w osobnych. Wtedy większość gimnazjów była jeszcze męska i żeńska, więc w związku z tym było bardzo mało komitowy, a sporo mniej lub bardziej nieśmiałego zerkania na siebie wzajemnie. W naszym domu było zwalczane jedzenie lodów kupowanych na ulicy i lizanie z wafla. Chadzało się natomiast na lody do Semadeniego, gdzie można też było usłyszeć opowieści o przedwojennych lodach z dobrych cukierni w Poznaniu. Mama uwielbiała życie kawiarniane, uwielbiała kawiarnię Europejską w Zakopanem, no i Semadeniego w Lublinie. Z kawiarni Semadeniego pozostał jeszcze taki przedziwny poruszający się cień, pożydowski. Był mianowicie-nie pamiętam jego nazwiska-lubelski przemysłowiec, handlowiec, słynący z rozmaitych działań charytatywnych, a jednocześnie ze swojej oszczędności i skąpstwa. Bardzo lubił bywać w kawiarni Semadeniego. Zamawiał tam kawę po turecku, a potem na te same fusy żądał jeszcze dolewki gorącej wody. Potem szereg osób zauważyło, że w ten sposób można sobie przedłużyć przyjemność picia kawy. Nazywało się to „napić się wajsfisz”. Do tej pory w moim domu, jeżeli zrobi się kawę po turecku, w [dżeswie], a potem zaleje się tą kawę jeszcze raz gorącą wodą, no to jest „wajsfisz”. I on jakby żyje w ten sposób w tym jednym określeniu.

Stare Miasto kojarzyło mi się, po pierwsze z legendami o Czarnej Łapie i o Trybunale, ale przede wszystkim z moją pierwszą szkołą. Ta prywatna szkoła zaczęła swoją działalność w kamienicy Sobieskich na Starym Mieście, najpiękniejszej chyba kamienicy Starego Miasta. Pamiętam strome schody, małe klasy, pamiętam piaskownicę, która była tam w podwórzu, z piaskiem

zwiezionym do gaszenia bomb zapalających. Pamiętam jak przydybali mnie w tej piwnicy jak, jako siedmioletni chłopiec rozbierałem zamek karabinu maszynowego. Wtedy akurat były takie zabawki. Innymi zabawkami był zbombardowany sklep elektrotechniczny, który mieścił się mniej więcej tam, gdzie jest w tej chwili restauracja „Czarcia Łapa”. Tam wpełzało się w gruzy i wynosiło się rozmaite prztyczki, druty, przełączniki, które też były niesłychanie cenionymi zabawkami.

Jeden z lubelskich botaników mówił mi kiedyś o rozmaitych krzewach, roślinach i ziołach, m.in. rosnących na zboczach tego wzgórza, które się wznosi ponad tą cerkwią na Czwartku, że zespół roślinny tego wzgórza jest taki, jaki mógłby być 300 czy 400 kilometrów dalej, na południe, że jest to jakby na jakimś bałkańskim powietrzu wychowane. Myślę, że takie budownictwo, te najbiedniejsze bieda-domy, które były gdzieś tam, i na Czwartku, i w okolicach Głębokiej, w okolicach dawnej cegielni, i w okolicach Lubomelskiej, gdzie potem był basen, przedtem były zalewane powodziami. Zresztą tam było pierwsze mieszkanie moich dziadków, jeszcze przed kupnem sklepu. To jest ta architektura mieszająca przestrzeń zewnętrzną z wewnętrzną, takie duże ilości wpół zagospodarowanych tarasów, pozwalających spędzać wszystkie pogodne dni poza mieszkaniem, które w gruncie rzeczy było norą do spania. To też było takie bardzo bałkańskie w charakterze.

Data i miejsce nagrania	2005-12-03, Warszawa
Rozmawiał/a	Dominika Jakubiak
Transkrypcja	Dominika Jakubiak
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"